

# G A Z E T A



**Wielkiego**

**Xięstwa**

## P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

**N<sup>o</sup> 68.**

**W Środę dnia 20. Marca.**

**1844.**

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 18. Marca.

Przybył: J. Excellencya Rzeczywisty Tajny Radzca i naczelny Prezes Najwyższego Sądu Appellacyjnego v. Frankenberg Ludwigsdorf, z Poznania.

### Wiadomości zagraniczne.

**F r a n c y a.**

Z Paryża, dnia 10. Marca.

Zda się być rzeczą pewną, że rząd wytoczy proces przed radą stanu biskupom prowincyi paryskiej z powodu przedstawień ich zrobionych Królowi. Dzienniki ministeryalne i odwołanie się ich na wzięcie się w podobnym przypadku za ministerstwa Martignac, bynajmniej wątpić nie każe, iż rząd krok ten biskupów mocno zgani, i że go bez kary nie pozostawi. Związek pewnej liczby prałatów w celu wspólnego przedstawienia do rządu lub do Króla, już co do formy samęj tak dalece żadną miarą usprawiedliwionym być nie może, iż z organów partyi kościelnej ani jeden się nie odzywa, aby stanąć w obronie wspomnionęj demonstracyi. Sama nawet treść adresu biskupiego do Ludwika Filipa wystawioną jest na pewne wątpliwości prawne, chociaż adres ten w dość umiarkowanym ułożony jest tonie, nie mającym nic wspólnego z tonem namiętnym,

jaki napotykać się daje w pismach polemicznych partyi kościelnej. Tak np. mówią duchowni ci Panowie przy końcu pisma swego: »Oileż rozsądniej byłby działał minister nauczania publicznego, gdyby zamiast utrudniania od trzech lat ciężaru monopolu ministeryalnego, był dał posłuchanie prawnemu głosowi naczelników kościelnych! Co wówczas byłoby wystarczającém, aby przywrócić pokój religijny, dziś nie jest dostateczném, a co dziś jest dostateczném, jutro już niém nie będzie. Król może znaleźć stwierdzenie słów naszych w tém, co się dzieje. Przed kilku miesiącami, sprawa, która nas dziś zajmuje, była całkiem mało znaczną, dziś stała się kwestyą nader niebezpieczną.« Trudno niedostrzedz gróźb, jakie zawarte są w słowach tych. Biskupi i stronnictwo ich mylą się mocno, jeżeli myślą i utrzymują, iż opozycya, której oni są reprezentantami w ostatnich latach wielkie zrobiła postępy. Organy i przywódcy opozycyi téj sami siebie własnymi deklaracyami zapalali, i uważają teraz własną swoją namiętność jako znak objawiającę się opinii jeźli nie większości, wielkiej jednak części ludu. Ale w rzeczy samęj trudno jest powiedzieć, jakimi środkami ministeryum w ostatnich trzech latach uniwersytet i system nauczania w opinii publicznej niejakoś poniżyło i pewne dla niego wywołało znienawidzenie. »Ciężar monopolu uniwersyteckiego,« o którym biskupi w adresie swym wspo-



minają, w ostatnich czasach pod żadnym względem powiększonym nie był, nie nie zaszło takiego, co by mogło zmniejszyć dotychczasowy udział duchowieństwa w wychowaniu publicznem, albo im odjąć religijnego wpływu na uczącą się młodzież; przeciwnie partyi kościelnej zdawało się w ciągu ostatnich lat jarmu uniwersyteckie za uciążliwe; przypomniala ona sobie dawne pretensye, gdy li tylko ona stała na czele edukacyi wzrastającej młodzieży, i wzięła ją ochota ogłosić dogma katolickie za jedyną podwalinę wszelkich umiejętności, a wszelkie samowolne objawianie się ostatnich okrzyknąć za ograniczenie i uszczuplenie wiary większości narodu.

Projekt prawny Pana Villemain tyczący się nauczania podrzędnego, wkrótce w Izbie pod rozprawę wziętym będzie. W ogóle zda się, iż projekt ten mile przyjętym będzie, wyjąwszy jednakże kilku artykułów, szczególnie pod względem prawa pierwszeństwa zostawionego duchownym zakładom naukowym. Pewną jest rzeczą, iż Izba żądaniom kościoła mniej jeszcze sprzyja, aniżeli rząd sam, tak, iż duchowieństwo z nadziejami swemi polegać tylko może na przyszłości połączonej z wielkimi zmianami w stosunkach państwa francuskiego.

Z dnia 11. Marca.

Dnia onegdajszego z rana udała się deputacya złożona z ojców familii, członków komitetu ku zbieraniu petycyi na korzyść wolnego nauczania, do księdza Combalot, aby mu wynurzyć uczucie sympatyi i wdzięczności. Prezes komitetu przemówił do niego w te słowa: „Wyrok zapadły przeciw WPanu odbić się musiał w sercach wszystkich ojców familii, których praw broniłeś. Pewna liczba tychże zebrana tu w Paryżu nie mogła pominąć sposobności zdania Mu pocieszającego świadectwa o żywym udziale w losie Jego. Uniwersytet zapożwał WPana przed trybunał, który go potępił. Winniśmy szanować wyrok sądu. Ale monopol będzie się musiał przed nami bronić. Pole prawnego oporu obszerne jest i użyjemy go ku obronie dziecka naszego. Skoro tylko naród stałą wolę objawi, dostąpi bez wątpienia najdroższej i zarazem najsprawiedliwszej z wolności. Już podnoszą się ze wszech stron reklamacye ojców familii; wszędzie łączy się z nimi duchowieństwo. Domagając się zwalenia monopolu uniwersyteckiego, nie myślimy prawa tego na własną przywłaszczyć sobie korzyść, owszem, słusznie powiedzieć możemy, że w walce tej dobra wiara zawsze pod naszą stała chorągwią. Dla tego też nie odstawimy od dzieła

rozpoczętego: słusność jest po naszej stronie, mamy nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym roszczenia uniwersytetu upaść muszą, a katolicyzm nareszcie będzie miał prawo powiedzieć narodowi: I ja potrafię wykształcić mężów zdolnych do służenia krajowi. Patrzcie i osądźcie ich!” Ksiądz Combalot podziękował i oświadczył, że się ma za szczęśliwego, że cierpi za religią i wolność nauczania.

Na dzisiejszem posiedzeniu kommissyi mającej polecenie zdać opinią z wniosku do prawa względem tajnych funduszów przyszło podobno do ostrych sporów. Większość kommissyi żądała, aby według życzenia gabinetu nie robiła kommissya z tajnych funduszów kwestyi ministerjalnej. Pan Berger, jedyny członek opozycji do kommissyi tej należący domagał się przeciwnie, aby wszyscy Ministrowie nie tylko z rozporządzenia tajnych funduszów, ale także z głównych punktów swej polityki przed kommissyą rachunek złożyli. Większość przyznała wprawdzie, że niektórych ministrów, jak np. Ministra spraw wewnętrznych zapytać się należy względem posilków danych pewnym dziennikom, co gabinetowi zarzucają, ale wszelkie inne dalsze żądania Pana Berger odrzuciła. Opór Pana Berger nie może gabinetu najmniejszego nabawiać kłopotu, gdyż głos jego ma przeciw sobie 8 innych, a tak nieznaczna mniejszość nie ma nawet prawa domagać się, aby jej zdanie w raporcie kommissyi umieszczone było. Przeto też sprawozdanie to będzie bardzo pomyślne dla ministerstwa i uprzątnie całkiem kwestyą ministeryalną. Pomimo to nie omieszka opozycya trzymać się starej drogi, i będzie się starała poradom o tajne fundusze nadać znaczenie uchwały mieszczącej w sobie znak zaufania do polityki teraźniejszego gabinetu. Zdaje się, że obrady rozpoczną się dopiero od dziś za tydzień, ponieważ Izba radaby pierwój ukończyła prawo patentowe, a oprócz tego jedno lub dwa posiedzenia poświęcić będzie musiała wnioskowi Cambarela domagającemu się podziału głosów.

Wiadomość rozgłoszoną przez niektóre dzienniki, jakoby uczniowie szkoły politechnicznej na dwa tygodnie konsygnowani byli, ponieważ się na listę zbierającą podpisy na szpadę honorową dla Admirała Dupetit-Thouars wpisać kazali, jest bezzasadna, a wczoraj widać było uczniów szkoły politechnicznej przechadzających się po całym mieście: jeden z nich zaręczał, że się dopiero z dzienników o karze tej dowiedział.

Uważać prawie można za rzecz urzędową, że Admirał Hamelin, który wczoraj wieczorem z Tulonu tu przybył, mianowany jest następcą



Admirała Dupetit-Thouars, jakkolwiek dzienniki niektóre za następcę tego podają Vice-Admirała Laplace. Doniesiono przedwcześnie o odwołaniu Admirała Dupetit-Thouars, gdyż gabinet Tuileryjski tylko pod pewnemi warunkami zrobił tę koncesyją gabinetowi Londyńskiemu, t. j. gdyby tenże ze swęj strony odwołał Konsula Pritcharda. Układy te doszły do skutku, a zatem czuje się gabinet Paryski spowodowanym do odwołania nietylko Admirała Dupetit-Thouars, ale także Gubernatora wysp Markczyjskich, Pana Bruat, za którego spólną radą Admiral Królówę Pomareh detronizował. Następcą Pana Bruat mianowano Kapitana okrętowego Desfossés, który się w końcu tego tygodnia uda na miejsce swego przeznaczenia.

Moniteur ogłasza przegląd czynności sądów cywilnych i handlowych we Francyi za r. 1842. Okazuje się z niego, że w owym roku zaszło w całej Francyi 1780 bankructw na sumę 114,407,236 fr.; w przecięciu więc wypadła na jedno bankructwo 64,130 frank. W samym departamencie Sekwany wraz z stolicą, summa upadłości wynosiła 35,988,683 fr.

Tutejsze towarzystwo wsparcia ubogich w Paryżu zamieszkałych Niemców, zebrało z dobrowolnych składek do dnia 24. Lutego sumę 1605 fr. Pomiędzy ofiarującemi są: Książę Maxymilian bawarski 200 fr. rocznie; Hr. Luxemburg 100, Hr. Appony 150, Księżna Nemours 50 fr. rocznie.

Z Montpellier ścigany jest teraz przez listy gończe jeden z najznacniejszych mieszkańców tego miasta, Adwokat, członek Rady miejskiej, człowiek który posiadał bezwarunkowe zaufanie wielu familij, nazwiskiem Odon Reh. Wydawał on fałszywe wexle na imię Margrabi Lavallette, i na różne inne, uraniał depozytowe pieniądze, słowem dopuścił się przemieszczeń, które wynosić mają sumę 800,000 do 1 mil. fr. Mnóstwo osób znakomitych, kapitalistów różnego stopnia poszkodowanych jest przez tę katastrofę; pozostawiony przez niego majątek jest w stosunku dłużnych summ jak kropla w morzu.

Dnia 15. Stycznia popełniono w Pontoise zbrodnię rzadkiej śmiałości. Bankier Donon-Cadot został w mieszkaniu swem zamordowany, i skradziono mu sumę blisko 800,000 frank. w wexlach, papierach publicznych i t. p. Policja paryska wykryła teraz mordercę. Jest nim ślosarz z Sannois, nazwiskiem Rousselet. Od dawna już miał on złe imię, żył w bardzo krytycznem położeniu z żoną i trojgiem dzieci, i wychodził często w nocy z domu, a nie wie-

dziano dokąd się udawał. Nagle polepszyło się jego położenie, spłacił długi, zakupił grunta, a gdy się dziwiono nagłęj zmianie losu jego, raz mówił, że odziedziczył spadek, to znowu, że znalazł pieniądze. Przytem uważali sąsiedzi, że stał się skrytym, mało mówiącym, nigdy już z domu nie wychodził i pracą się nie zajmował. Gdy wśród tych okoliczności został aresztowany, chciał z początku wszystkiemu zaprzeczyć, ale niebawem znaleziono u niego papiery należące do zamordowanego bankiera, i teraz przypominano sobie także, że władza miejscowa zaraz po rozpoczęciu śledztwa téj zbrodni, otrzymała 11 wielkich pak ze znakiem pocztowym: Poissy, Paryż, St. Deny, które zawierały w sobie pewną ilość skradzionych papierów. Było to widocznie zamiarem odwrócić przez to zwierzechność od śladu; atoli taż zachowała koperty, i teraz okazało się, że adres pisany był ręką jednego z synów Rousseleta. — W więzieniu chciał sobie Rousselet życie odebrać, i widac, że już od dawna powziął był ten zamiar, gdyż w ogrodzie swoim wykopał dół, a na murze nakreślił życzenie swoje, aby tam został pochowany. Siedzi on teraz z rodziną swoją w Conciergerie.

I syn zamordowanego bankiera Donon-Cadot, młodzieniec 20letni, został wraz z swą kochanką uwięziony. Morderca bowiem Rousselet zeznał, że on namówił go do popełnienia téj zbrodni, obiecując mu wynagrodzenia 100,000 fr. Jakkolwiek kilka już zeznań Rousseleta okazało się fałszywemi, wszelako na młodego Donon-Cadot pada podejrzenie, ponieważ w Paryżu przebywał pod fałszywem nazwiskiem.

## A n g l i a.

Z Londynu, dnia 8. Marca.

Jakkolwiek ostatnia wyprawa Lorda Ellenborougha bardzo świetna była, przecież rząd angielski w Indyi postąpił sobie nader łagodnie z domem Scindiah i ostatniem Księciem Mahrattskim. Warunki pokoju rozciągają się tylko do przywrócenia władzy prawnego Księcia, do oddalenia jednej Księżnej i jednego Ministra, jako Anglii nieprzyjaznych, i do poniesienia kosztów wojennych. Pomimo to krótka ta wojna zaszczytne zajmuje miejsce w dziejach Indyi angielskich. Dom w Gwalior panujący ma pod władzą swoją kraj wynoszący 34,000 mil kwadrat. angielsk. (1500 zwyczajnych). Dom Scindiah jest bogaty, ambitny i waleczny. Uorganizowana, umundurowana armia zostaje pod rozkazami oficerów francuzkich i pokazała się potężną siłą w samem sercu Hindostanu. W całym Dekanie panowała opinia, że Anglicy nie



odważą się zaczepić i artylerji Gwaliorskiej nie przemoga. Jakoż była to znaczna potęga. Armia angielska liczyła 14,000 ludzi i 40 dział; Mahraci mieli 18,000 ludzi, 100 dział i najmocniejsze pozycje w Indyach.

Pospieszamy z udzieleniem tu krótkiego rysu krainy Oregon, która teraz tyle zajmuje uwagę publiczną. — Ostatnie rozprawy na kongresie amerykańskim okazały, że opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych oświadczyła się za wyłącznem posiadaniem tej obszerniej krainy, pretensya, na którą Anglia nie tak łatwo zezwolić może, i następne negocjacje przekonają, czy będzie można porozumieć się w tym względzie bez użycia siły zbrojnej. Lubo mało jeszcze jest znajoma ogromna przestrzeń Oregonu, w skutku jednak ostatniego przez Stany Zjednoczone poleconego rozpoznania, można już powziąć ogólne o niej wyobrażenie. Kraina Oregon rozciąga się na zachód od gór Rocheuses (Rockymonts); graniczy na zachód z oceanem Wielkim i ciągnie się wzdłuż jego brzegów od 42. do 54. stopnia szerokości północnej. Czterdziesty drugi stopień uznany jest przez traktat między Meksykiem i Stanami Zjednoczonymi, za granicę między temi dwoma krajami; podczas gdy 54 stopień i 40 minut ustanowiony jest przez Amerykanów za granicę przeciw posiadłościom angielskim w Ameryce. Dotąd rząd angielski nie chciał nigdy uznawać tej granicy, reklamując własność części Oregonu. Wyłączne posiadanie tej krainy jest bardzo ważnem dla Stanów Zjednoczonych. Dozwala im rozszerzyć ich panowanie nad ogromną przestrzenią, która oddziela morze Atlantyckie od oceanu Spokojnego. To położenie jeograficzne jest równie ważne jak korzystne, i dla tego pobudza Unię do wyłącznego jej posiadania. Nie zaprzeczoną jest rzeczą, że ta nowa posiadłość przyczyni się nadzwyczajnie do rozwinięcia jej przemysłu, i zapewni udział w wielkim interesie handlowym, który ściąga wszystkie narody europejskie w przestrzeń oceanu Spokojnego, gdy ta prędzej lub później stanie się widownią walki między narodami morskimi i handlowymi. Ta kraina jest w ogólności górzysta, zawiera zarazem obszerne łąki i liczne bardzo żyzne doliny. Przerznięta jest trzema łańcuchami gór prawie równoległych, które ją dzielą od brzegów oceanu aż do gór Rocheuses na trzy prawie równe pasy, ale różne pod względem klimatu, natury gruntów i plodów. Ale co najwięcej odznacza tę przestrzeń pod względem jej układu fizycznego, to ta okoliczność, że te 3 łańcuchy gór wznoszące się na 12 do 14,000

stóp nad poziom morza, przerznięte są od północy na południe i od wschodu na północ rzekami Kolumbia i Oregon, które zapewniają tym sposobem komunikację przez bez nich nie przebyte góry.

## H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 12. Marca.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bayonne, d. 11. Marca. — Alicante i zalogą tamerzną przeciw szefowi buntu Bonet powstały; Bonet uszedł. Miasto i twierdza są w rękę wojska Królówej.

## Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 23. Lutego.

Wczoraj przeczytano tu wyrok malarzowi Nilson w sprawie wytoczonej mu z powodu przejścia jego na łono kościoła katolickiego. Wyrokiem tym wskazany on został na wygnanie z kraju, i na odsądzenie od wszelkiego prawa dziedzictwa i od innych praw obywatelskich. Rzecz ta wielkie tu zrobiła wrażenie, iż §. 16. konstytucyi tak zgwałconym został.

## N i e m c y.

Z brzegów Renu, d. 25. Lutego.

Listy ze Spiry (Speyer) donoszą, że Król bawarski z prywatnej swojej kassy przeznaczył 150,000 złr. na wyreperowanie i upiększenie wnętrza tamerznej katedry. Spira i Worms pokazywać będą długo ślady spustoszeń francuzkich.

## A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 10. Marca.

Cesarско-rossyjski General-Adjutant Hrabia Orłow nim z Wiednia wyjechał, z rąk N. Cesarza bardzo kosztowną tabakierkę w darze otrzymał. Jakikolwiek był cel misyi tego znakomitego męża i jakkolwiek cel ten dopiętym albo niedopiętym został, jednak z sposobu, jakim go przy dworze przyjmowano, z pewnością wnioskować można, że wzięły przyjaźni oboje Cesarstwa łączące jeszcze się wzmacniły. — Temi dniami odbył się w okolicy tutejszej pojedynek na pistolety między Hrabią F. . . . . i Baronem K. . . . ., z powodu, że małżonkę Barona o wzajemność na czułe zabiegi Hrabiego obwiniano. Baron K. . . . . został w ramię raniony, rana wszelako nie jest niebezpieczną. — W tutejszych tak nazwanych Starych koszarach przed kilku dniami żołnierz jeden swego podoficera (Gefraiter) zemstą powodowany, zdradzieckim sposobem zamordował. Jest to od lat kilku już 5ty przypadek podobnej zbrodni w wspomnianych koszarach, chociaż wszystkich sprawców dawniejszych zabójstw śmiercią ukarano. Wypadałoby sądzić, że te niecne



czyny zapewne po części z przesyty życia powstające, inne jakieś mają pobudki, a te nasamprzód usunąćby należało.

Z nad Dunaju, dnia 10. Marca.

Mogę Panu z ust pewnych donieść, że Cesarz Rosyjski w przeciągu Maja do Wiednia nie przybędzie. Obopólne stosunki, o których ostatnimi czasy gazety tyle narobiły hałasu, taki przybrały charakter, że się zapewne na wycieczce monarchy Rosyjskiego do Cieplic wszystko skończy. Twierdzą powszechnie, że znany projekt zaślubienia z przyczyny stanowczo ze strony Rosyi wyrzuczonego roszczenia, aby dzieci w religii greckiej były wychowane, na niczem spełznął. Przyszłość bliska rzecz tę wyjaśnić musi. (Gaz. Powsz. Niem.)

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 24. Lutego.

Wiel. Kżę Meklenburg-Szweryński i dziedziczny Kżę Lippe przedstawieni dziś byli Papieżowi, który ich przyjmował na uroczystem posłuchaniu w Watykanie, i przez całą godzinę z nimi z największą uprzejmością rozmawiał.

Następca tronu wirtenberskiego wyjechał do Neapolu; wczoraj pożegnał się z Księciem Pruskim Henrykiem.

Według sławnego statystyka Hr. Serristori, ludność izraelska wynosi w całych Włoszech 36,090 dusz, to jest: w Lombardyi 3340, w Weneckiem 3500, w Królestwie Sardyńskiem 4140, w Księstwie Parmy 630, w Księstwie Modeny 2654, w W. Księstwie Toskańskiem 7066, w Państwie kościelnem 12,700, w Królestwie obojga Sycylii 2000. — W Księstwie Lucca nie wolno osiedlać się żydom. Mała ich znajdująca się tam liczba, ma tylko pozwolenie na tymczasowy pobyt.

Pomiędzy passażerami parostatku Oriental, który d. 28. Stycz. zawinął do Malty z pocztą indyjską, znajdował się także General Avitabile, który ze służby Królestwa Lahory wrócił do swej ojczyzny Neapolu.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 14. Lutego.

N. Królowi Pruskiemu przyznała Porta tytuł »Padisza«, któryto tytuł nadają teraz Turcy w mowie dyplomatycznej Monarchom wszystkich pięciu wielkich mocarstw.

Układy w sprawie renegatów, powracających na łono religii chrześcijańskiej, zerwane zostały przez oświadczenie Porty, że nie może dać formalnego i pewnego, na wszystkie przyszłe wypadki, zapewnienia, o co na nią nalega Sir Stratford Canning, gdyż bezwarunkowe w tym względzie przyrzeczenie jest niepodobnem, do-

póki islamizm zostaje panującą religią turecką. W skutku takowego oświadczenia, Posel angielski udał się do dworu swego po nowe instrukcje.

Indye Wschodnie.

Gazety angielskie obszernie obecnie zawierają doniesienia o ważnych wypadkach wojennych w Gwalior i pobudkach, które je spowodowały. Zgwałcenie ostatnich układów ze strony naczelników w Gwalior, stósownie do raportu angielskiego, walkę tę wywołało, chociaż Bombay-Times do zrozumienia daje, że roszczenia Anglików im bardziej wojsko ich ku granicom Scindiah się zbliżało, coraz rozciąglejszemi się stawały. Stoczono dwie nader krwawe bitwy pod Maharadshpur i Puniar, w których więcej jeszcze krwi przelano aniżeli w rozprawach pod Assaye, Meanee i Dubba. Mahraci bili się zapalczywie, a strata Anglików bardzo znaczna; 9 oficerów poległo, 40 rany odniosło; 141 podoficerów i szeregowych zginęło a 866 zostało ranionych. Nieprzyjaciel, który całą stracił artylerję i wszelkie bagaże, miał 3000—4000 zabitych i drugie tyle ranionych — które to podanie wszelako zdaje się być przesadzonem, ponieważ Maraci tylko 12000 żołnierza w ogień wprowadzili. O istotnem wcieleniu Gwalioru do państwa anglo-indyjskiego i po tém zwycięztwie podobno jeszcze nie myślą, stanie się jednak państwem posiłkowem i otrzyma na swój koszt załogę angielską z 7 pułków piechoty, 3 jazdy i przynależnym korpusem artylerji. Twierdza Gwalior, owo »indyjskie Gibraltar« poddała się Angliko bez oporu.

## Rozmaite wiadomości.

Czytelnikowi z powodu Orędownika naukowego nadesłał R. W. Berwiński.

Stało się tedy, czego się spodziewać było można; — jakkolwiek bowiem Redakcja Orędownika przy końcu odpowiedzi daniej mi w 6. Nrze tego pisma wyrzekła, że niewart nawet jestem zmieszania z błotem, osądziła jednak pismo swoje za godne, aby połowę jednego Nru zabryzgać tém błotem, pomiędzy które ile możliwości najczęściej starała się mieszać moje nazwisko; zostałem więc w Orędowniku nieukiem, głupcem, warcholem, szaleńcem, fircykiem, salonowcem, arlekinem, Don Kiszotem,\*) itd.

\*) Porównanie to zresztą znajduje niestósownem; — na mnie bowiem Orędownik za to się tak srodożę pogniwał, że jako nowator stanął w obronie po-



— itd.; na tém oczywiście publiczność najwięcej ucierpiała; co do mnie bowiem, znając Redakcyą Orędownika z dawniejszych jej polemik, wiedziałem bardzo dobrze, kiedym list mój pierwszy pozwolił drukować co mnie spotka — i dla tego spokojnie losu mego czekałem, ale publiczność nie spodziewała się może takiego z lekceważenia; — za ułudzenie więc, którego doznała, obowiązany jestem najpierw ją przeprosić, jako niewinny powód tych wszystkich nieprzyzwoitości, niewinny zaś dla tego, że pisząc list mój przeszły, nie miałem bynajmniej zamiaru rozpoczynania polemiki z Orędownikiem; — gdyż od dawna zgodziłem się z wielu innymi na to, iż z Redakcyą tego pisma nie da się prowadzić żadnego sporu naukowego w karbach przyzwoitości, jakiej czytająca publiczność ma prawo żądać po piszących; — w jakibądź sposób objawione zdanie przeciwne zdaniu tej Redakcyi, wywołuje zawsze jeden i ten sam rodzaj odpowiedzi; — przez co być może, iż Redakcyą chciała się pozbyć krytyków tanim kosztem rozumu i nauki, niepomną będąc na to, że kiedy nadużyciem traci powagę tak konieczną Areopagowi — natenczas i sąd jej i wyrok straci wiarę w publiczności, a nikt nie będzie dbał o to, czy go tam nazwie głupcem i nieukiem, czy mędrce.

»Lecz po cóż było odzywać się do podobnych ludzi bez powagi i rozpoczynać walkę tak niechlubną?« zapytacie może. — Walki, ani polemiki rozpoczynać nie myślałem! — Dla czego się zaś odezwałem, niech sobie odpowie każdy, kto czytał ów osławiony spis dzieł p. Z. czy J. Ł. w 6tym Nrze Orędownika. — Kogóż nie oburzyła jaszczurcza złość tego Z... i ten niegodny sposób pozbawiania się krytyków i napażenia ludzi objawiających przeciwne zasady? Ja się od innych tém tylko różniłem, że więcej miał baczenia na to, co mi przekonanie moje powiedzieć nakazywało, aniżeli na własną osobę. — Chcąc zaś to przekonanie wypowiedzieć i zwrócić uwagę publiczności na dążenia Orędownika, trzeba się było konieczne wystawić na wszystkie jego Redakcyi pociski, trzeba było wysłuchać długiej litanii epitetów i appo-

stepu; Don Kiszot zaś, jak wiadomo, dla tego właśnie okrył się śmiesznością, że jako rycerz średnio-wieczny występował wtedy, kiedy postęp ludowy stracił już był poniekąd tę kasę uprzywilejowanego rycerstwa. Don Kiszotami więc powinni Orędownik nazwać tych, którzy w obronie form przestarzałych występują dziś jeszcze do walki. — Śmieszna zaś moja strona byłaby chyba wtenczas dopiero wytknął, gdyby mnie, słabych sił człowieka, był porównał z Herkulesem, czyszczącym stajnię literacką Augiasza z kilkoletnich brudów!

dykei, którym to szanowna Redakcyą obsypuje przeciwnych wyobrażeń pisarzy; — wysłuchałem jej spokojnie — a to nawet w większej dozie, jak się to podobno któremukolwiek innemu dotąd przydarzyło; — co zresztą ię za sobą prowadzi korzyść, żeby już teraz bezpiecznie mógł rozpisywać się o Orędowniku i jego dążeniach, bez narażenia publiczności na nową nieprzyjemność czytania w nim osobistych napaści, które do rzeczy nie należą, a mało kogo obchodzą. — Redakcyą Orędownika wyczerpała, jak mi się zdaje, wszystko, co tylko uważała, że jej przeciwko mnie posłużyć może; — siła się użyć broni śmieszności, satyry, grubiaństwa, polwarzy etc. etc. — czego przeto dopięła, zostawiam sąd publiczności, — zdaje mi się tylko, że z trudnością mogłaby się zdobyć na coś nowego w tym rodzaju; — musiałaby więc albo stariej używać broni, która nie rani albo spokojnie pozwolić mówić o sobie i milczeć, albo też odpowiedzieć w sposób nieubliżający czytelnikom. — Którą z tych dróg obierze Redakcyą Orędownika, zobaczymy w swoim czasie; bo sądzę, że nie bez korzyści będzie dla publiczności, zwłaszcza tej, która innemi zatrudnieniami przeciążona, nie może dość bacznie okiem śledzić ruchu i dążeń, objawiających się w dzisiejszej naszej literaturze, że, mówię, nie bez korzyści będzie dla niej zobaczyć bliżej, jakie są kierunki umysłowego naszego życia, czego się nam obawiać, a czego trzymać wypada; tu oczywiście dotknąć mi przyjdzie kwestyi, o które rzecz się dziś toczy nie tylko w Poznaniu pomiędzy Orędownikiem a kilku innymi, ale raczej w całym świecie pomiędzy dwoma stronnictwami, które Hoene Wronski nazwał niewolnikami i wyzwolonymi; — tam zobaczymy, czy dążenia ludowe są tylko czczą formułą bez znaczenia, jak Orędownik powiada, czy też zawiera to wyrażenie myśl objawiającą się w postępie historii.

Nim jednak do tego przystąpię daruje mi czytelnik, że mu raz jeszcze przypomnę odpowiedź daną mi w 6tym Nrze Orędownika, której kilku punktów dotykając bliżej, dotknąć będę musiał raz jeszcze osobistości; jestto z konieczne, któremu obowiązany jestem poddać i czytelnika i siebie, tém bardziej, że tu nie idzie o osobę moją — ale o osobę drugiego; siebie nigdy bym przeciw Orędownikowi nie bronił; osobistością zaś tą jest powtórzenie tego, com w przeszłym moim liście powiedział, że p. Z. jest względem p. D. oszczercą i kłamcą! Zarzut ten ciąży na nim do dziś dnia; jakkol-



wiek bowiem Redakcyja Orędownika starając się zważyć go na mnie ogłosiła, że ja będę oszczercą i kłamcą przeciw p. Z., dopóki do wieść nie potrafię uiewinności p. D. — to popelnąć mogła coś podobnego jedynie w skutek zaślepienia się namiętnościami, lub nieznanomości pierwszych, nienaruszalnych zasad prawa, wedle których oskarżająca strona obowiązana jest poprzeć oskarżenie swoje dowodami, jeżeli tego zrobić niemoże, przegrywa sprawę. — Tu p. Z. ... oskarżył publicznie o hypokryzyą i nierzetelność p. D., a kiedym na to zażądał od niego dowodów, odpowiada nad wszelkie spodziewanie: ty dowódź, że on jest niewinny! Gdyby się sprawa ta toczyła przed sądem pruskim, a ja gdybym znów p. Z. ..., czy tam Redakcyi odpowiedział: ty dowódź, powstałaby zład ordynaryjna klótnia, w skutek której przymuszonym byłby sędzia kazać wyprowadzić za drzwi tego, który do niej dał powód a sprawa zawszeby była przegrana.

Ależ Redakcyja przytacza niby w imieniu p. Z., dowody na to, że p. D. jest wilkiem w baranięj skórce, że pod płaszczykiem dążeń ludowych i postępu ukrywa zgubne zamiary, egoizm a nawet zdradę! Dla czego?.. Oto powiada Orędownik p. D. urodził się Kasztelanem, czy tam Wojewodziecem!\*) Wstyd mnie zaiste, że takie tu rzeczy powtarzać muszę; — więcej zaś niż ubliżającym byłoby dla publiczności, gdybym chciał dowodzić, jak nedorzecznem i niegodziwem jest podobne wyprowadzanie złych skłonności i zbrodniczych dążeń z urodzenia; — gdybym miał występować do walki z tymi, którzy twierdzą, że człowiek rodzi się zdrajcą — apostatą — zbrodniarzem! Redakcyja jednak Orędownika, stawiając to twierdzenie i pouczając mnie, że mylności jego dowodzić bym powinien na drodze analogii, tak na tej samej drodze dowodzi jego prawdy: Mirabeau, powiada, urodził się tylko Markizem — G. tylko hrabią — jeden i drugi jest zdrajcą; — pan D. urodził się aż Kasztelanem, a więc tém pewniej musi być zdrajcą! Czyliż czytelnik żądać będzie po mnie zbijania takiego dowodzenia? Obrazilbym zdrowy jego rozsądek, gdybym to uczynił. — Samój zaś Redakcyi Orędownika mogą na nie odpowiedzieć ci

\*) I Redakcyja Orędownika w tej samej odpowiedzi utrzymuje, że się do żadnych kwestyi społecznych nie miesza, a brzydzi się sekciarstwem; jak gdyby wyprowadzanie wartości człowieka ze stanu w którym się urodził, nie było najobrzydliwszém sekciarstwem, bo sięgającem aż Sema, Chama i Jafeta. — Jest to także jedna z dziwnych niekonsekwencji.

hrabiowie, których jęj się spotykać przytrafia. — Tu jednak spytałby się godziło, kto jęj powiedział, że G. zrzucił dziś z wilczej skóry kożuch barani i został renegatem; — z jęj rozumowania wcale to nie wypływa — ale przeciwnie przypuścićby powinna, że i względem G. tak samo się dzisiaj może mylić opinia, jak się niegdyś myliła względem Dąbrowskiego, że może i jego także tylko okoliczności, niebezpieczeństwo i potrzeba do czynów przymuszają! — Zkądżeż Redakcyja Orędownika przychodzi do wydania potępiającego wyroku na G., kiedy stając w obronie Michała Grabowskiego, Hr. Rzewuskiego-Bejły i Maciejowskiego, powiada, że pozory mylą i opinia publiczna zawodzi! Cóż ją więc o apostazyi p. G. przekonywa? Jeżeli jego pisma — toć i Dąbrowski dał na piśmie dowód świadczący przeciw niemu; — toć Maciejowski, Grabowski i Bejła najwyraźniej dążenia swoje w swych dziełach objawili; — a jednak Orędownik przyznaje, że Dąbrowski był wielkim synem Ojczyzny — G. jest zdrajcą — Maciejowski zaś, Grabowski i Bejla-Rzewuski czem są? nie powiedział wprawdzie, ale ich zapewne Wallenrodami zrobić myśli! — Zkądżeż więc taka dowolność w wydawaniu sądów i taka sprzeczność z własnymi zasadami? Zdaje się, że Redakcyi trzeba było nazwać G. zdrajcą dla potępienia p. D.; a stając w obronie M. Gr. i Rz. dla własnej obrony, raz więc przyznała starszeństwo opinii publicznej, drugi raz je odrzuciła; — jest to znowu jedna z licznych niekonsekwencji tej Redakcyi, — pomimo której jednakże opinia publiczna pozostanie opinią, a Bejła, Gr. M. i G. tém, za co ich ta opinia ogłosi; chociaż bowiem myliła się ona względem Dąbrowskiego, a Kościuszko ją sprostował — to na nieszczęście Ma., Gr. i Bejła nie są Dąbrowskim, a Redakcyja Orędownika nie Kościuszką. — Fakt więc historyczny o Dąbrowskim i Kościuszcze, przytoczony przez Orędownika, nic więcej nie dowodzi, jak tylko tej stariej prawdy, że wypadki historyczne pojedynczo i bezmyślnie wyrwane z łańcucha przyczyn i skutków nic nie dowodzą, jeśli głębszy rozum potomny nie umie rozróżnić, co w nich jest przypadkowego, a co prawdy ogólnej i wiecznej. — Kto tego rozumu nie ma, może się nauczyć wszystkich faktów historycznych, a jednak nie wiedzieć, jaką z nich myśl zasadniczą i jakie wnioski odwiecznej prawdy wyciągnąć. — Sprawiedliwie więc powiedziałem w przeszłym moim liście, że się można bardzo wiele nauczyć, a mało wiedzieć;



dzis dodam, że się można wszystkiego nauczyć a nie niewiedzieć, — można nawet wspólnie z Redakcją Orędownika nie wiedzieć tego, że pomiędzy nauką a wiedzą niesłychana jest różnica. — Wstyd, że takie rzeczy powtarzać dziś jeszcze trzeba! (Dal. c. nast.)

### UWIDOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Trzecie linie dnia 15. Października 1828. Majora Józefa Biskupskiego uwiadomiam się niniejszem o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensye swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczey z takowemi, w skutek §. 137. i następn. Tyt. 17. Cz. I. Prawa powszechnego krajowego, do każdego z współsuccessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. II. Wydz.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemska-miejski w Poznaniu,  
dnia 18. Września 1843.

Nieruchomości tu w starém mieście pod liczbą 27. i 28. położone, do Antoniego Felicjana Wojskowskiego należące, w ogóle oszacowane na 5572 Tal 1 sgr. 7½ fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaney wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 23. Kwietnia 1844.

przed południem o godzinie 11stey w miejscu zwykłym posiedzeń sądowem sprzedane.

Niewiadomi z pobytu właściciele: Antoni Felicjan Wojskowski i Franciszka Adler z domu Czykowska, zapożyczają się niniejszem publicznie.

Nadmienia się przy tém, iż obiedwie nieruchomości w całosci będą sprzedane, albowiem rozłączenie ich nie może być uskutecznione.

### OBWIESZCZENIE.

Zawiadamiam niniejszem szanowną publiczność, że od 27. Czerwca 1843. r. ma odemnie do wszelkich czynności dotyczących się sprzedaży, kupna, spraw sądowych i policyjnych w dobrach moich Baszkowskich ogólną plenipotencyą JPan Janiszewski; jeżeliby więc w tym czasie kto inny, jakie sprzedaże lub kupna na moje imię, lub à conto dawniejszych plenipotencyj przedsięwziął, uznaję też same za nieważne. Każdy więc, któryby miał jakie żądania, dotyczące się dawniejszej mej plenipotencyi, niech się do Baszkowa najpóźniej do 10. Kwietnia tego r. zgłosi.

Baszkowo, dnia 8. Marca 1844.

A. Mielżyński.

### Wielka aukcja pozostałości.

Na wniosek exekutorów testamentu zmarłego tutejszego handlerza mebli F. L. Plok starszego sprzedawca będzie podpisany najwięcej dającemu za gotową zaraz zapłatę grubą pruską monetą sposobem publicznej licytacji, w jego dawniejszym magazynie mebli, w starym rynku

Nr. 56., w środę dn. 20. Marca i dni następnych przed południem od godziny 10. do 1., a z południa od godziny 3. do 5. pozostałość, składająca się z jego pozostawionego magazynu mebli, złota, srebra, miedzi, bielizny, pościeli, odzieży, sprzętów domowych i kuchennych, tudzież wiele innych przedmiotów. Sprzedaż zacznie się magazynem mebli.

Anschütz,

Kapitan i Król. Aukcyonator.

Dużych migdałów słodkich, najlepszego szafanu i świeże olewy, bardzo tanio można dostać u

J. Appia,

na ulicy Wilhelmowskiej Nr. 9.  
w tej linii gdzie poczta.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 16. Marca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papier- rami.	gote- wizna.
Obliży długu skarbowego ..	3½	101½	100½
Prusko-ang. obliży z r. 1830.	4	101	—
Obliży premiów handlu morsk.	—	90	—
Obliży Marchii Elekt. i Nowej	3½	100	—
Obliży miasta Berlina .....	3½	101	—
— " Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	—
— " W. X Poznańsk.	4	105½	104½
— " dito	3½	100½	—
— " Pruss. Wschod.	3½	103	—
— " Pomorskie ..	3½	101	—
— " March. Elek. i N.	3½	101½	—
— " Śląskie .....	3½	100½	—
Frydrychsdory .....	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11½	11½
Disconto .....	—	3	4

### Aukcje

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	169½	—
Obliży upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej ..	—	195	194
Obliży upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .	—	155	154
Obliży upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	94½
Obliży upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	99½
Drogi żel. Reński .	5	90	89
Obliży upierw. Reńskie .....	4	99½	—
— " od rządu gwarantowane.	3½	99½	—
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	153	152
Obliży upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej .	4	126½	—
— " dito Lit. B. .	—	117½	—
— " Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	—	134½
— " Magdeb.-Halberst.	4	120½	119½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	127½

### Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dnia 18. Marca, 1844. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	1 25 6	1 27 —
Zyta . dt. . . . .	1 7 —	1 8 —
Jęczmienia dt. . . . .	— 25 6	— 26 6
Owsa . dt. . . . .	— 17 6	— 18 —
Tatarki dt. . . . .	1 2 —	1 3 —
Grochu . dt. . . . .	1 2 —	1 3 —
Ziemiaków dt. . . . .	— 10 6	— 11 —
Siana cetnar . . . . .	— 24 —	— 25 —
Słomv kopa . . . . .	5 15 —	5 20 —
Masła garniec . . . . .	1 20 —	1 22 6